

Justyna Kwiatkowska-Kornatko

Papieski Wydział Teologiczny, Sekcja w. Jana Chrzciciela

TEOLOGIA MAŁŻEŃSTWA W ŚWIETLE NAUCZANIA EDYTY STEIN (ŚW. TERESY BENEDYKTY OD KRZYŻA)

Słowa klucze:

egzegeza biblijna, antropologia teologiczna, powołanie człowieka, komplementarność płci, małżeństwo

Keywords:

biblical exegesis, theological anthropology, vocation of man, gender complementarity, marriage

Temat: *Teologia małżeństwa w świetle nauczania Edyty Stein*, wybitnej myślicielki i filozofa dwudziestolecia i trzydziestolecia XX wieku, mimo upływu czasu nic nie traci na aktualności, nadal jest źródłem inspiracji dla filozofów i teologów, szczególnie wobec zadań, jakie postawił w 2014 roku zwołany przez papieża Franciszka Synod Biskupów o rodzinie. W całej swojej działalności naukowej i pedagogicznej człowiek i jego bytowanie stanowił cel badań antropologicznych w tej. Jej wizja poparta jest docho-
dzeniem do odkrycia pełnej prawdy o człowieku, począwszy od dziedzin nauki: biologii, psychologii, socjologii, filozofii aż do teologii, by dojść do stwierdzenia, że wiedza o osobie jest dostępna dla umysłu ludzkiego, ale przede wszystkim jest przekazywana przez umysł wyszy, ducha Bożego w Objawieniu, w udzielonym świetle nadprzyro-

dzonym, bez którego poznajemy nie możemy zgłębić własnej tajemnicy²⁶². Kiedy, kto pragnie odkryć prawdę o sobie to, kim jest, jakie jest jego powołanie, powinien zwrócić się ku Prawdzie, dzięki której poznajemy teologiczny fundament własnego istnienia, bez której nie mógłby się kształtować i rozwijać. By móc lepiej zrozumieć myślenie Edyty Stein, należy krótko kontekst historyczno-kulturowy oraz przybliżyć antropologię Steinowską, jej rozumienie teologii małżeństwa wraz z ideą kształtowania, dzięki którym zostaje ukazany cel życia ludzkiego i droga do niego.

Kontekst historyczny

Kontekst historyczny obejmuje lata życia w tej 1881-1942 oraz ogarnia swoim zasięgiem dwie tradycje: niemiecką i żydowską, które ściśle się ze sobą łączą. Dla wioły tej żydowska tradycja związana jest z obyczajami i wierzeniami matki, bowiem należała do żydów asymilowanych, przez co silnie identyfikuje się z państwem pruskim²⁶³, dzięki któremu zdobywa wykształcenie oraz angażuje się w życie społeczne i polityczne, szczególnie kobiet. Odsłania nam również dwie charakterystyczne rysy duchowości Edyty Stein: prawda i kobieta, które doprowadziły ją do wykładni nauki i powstania dzieła, stanowicego podstawę niniejszego artykułu: *Kobieta. Jej zadanie według natury i łaski*. W tej ta dokonując analizy socjologicznej opisuje nam sytuację współczesnej sobie kobiety, jak te i rodziny. Obraz, który nakreśliła, ukazuje nam: kobiet przemęczonych pracą, obowiązkami rodzinnymi i zawodowymi, cięgle zabiegających i rozdrażnionych. W wyniku czego, w domu rodzinnym skutkuje to: konfliktami z matką, dziećmi i bliskimi prowadzącymi tym samym do osłabienia więzi i bliskich relacji. Ze smutkiem Edyta Stein stwierdza, że taka egzystencja – tych niewiast – jest jedną z wielu przyczyn upadku moralności społecznej, w tym rodziny. Nie ma w niej pełni życia, istnieje tylko powierzchownie i niestabilnie, która rodzi pustkę z powodu niespełnienia w miłości, a tym samym niesie pokusę rozpadu małżeństwa, ucieczki w pracę i porzucenia trudu wychowania potomstwa. Natomiast rosnący wówczas w siłę feminizm i suffragetyki pomogły dostrzec Edycie Stein zagrożenie ideą przyjmowania i domagania się roli męskiej, choćby z równania się za wszelką cenę z mężczyzną²⁶⁴, co było wynikiem dotychczasowej tzw. trzykrotnej litery „k”: kinder, küche, kirche (dzieci, kuchnia, kościół) określającej rolę i miejsce kobiety niemieckiej; kosztem własnego rozwoju, predyspozycji i natury. W swoich badaniach Edyta Stein odkrywa rosnącą w liczby statystyczne ilości rozwodów oraz przemian, która dokonała się w sposobie pojmowania istoty małżeństwa. Już wtedy młodzi ludzie, w tym z kręgów żydowskich, odchodzili od standardowego patriarchalnego ujęcia rodziny. Opowiadali się za partnerskimi relacjami i równym podziałem ról²⁶⁵, tak że nastąpił rozpad idei małżeństwa na rzecz związków partnerskich, które obecnie stały się „czymś normalnym i naturalnym”.

²⁶² Por. J. I. Adamska, *M dro miłości. Rzecz o duchowości Edyty Stein*, Pelplin 1998, s. 246.

²⁶³ Por. E. Stein, *Dzieje pewnej rodziny żydowskiej*, tłum. J.I. Adamska, Kraków 2005, s. 231n.

²⁶⁴ Por. E. Stein, *Kobieta jej zadania według natury i łaski*, tłum. J. I. Adamska, Pelplin 1999, s. 23.

²⁶⁵ Por. Tamże, s. 127n.

„Nowoczesna młodzież proklamowała swe prawo do życia seksualnego. Je li pozostaje jeszcze pod wpływem dawnej tradycji albo własnego przekonania, że małżeństwo jest w te, rodziną założy wiadoma celu. Bez tych ideałów powstanie w konsekwencji praktyka kolejeska albo zupełnie swobodny, niczym nieograniczony związek. Z roku na rok we wszystkich krajach wzmagają się one zastraszająco, ponieważ, jako forma przyjętego ogólnie i nieskrępowanego życia popularyzowanego, ponieważ, jest właściwie skutkiem publicznych dyskusji na temat negującego małżeństwo, które rzekomo nie może się ostać, gdy jest budowane tylko na tradycyjnym morale”²⁶⁶.

Doktor Stein uważa, że lekarstwem i przeciwwagą wobec zachodzących procesów dezintegrujących rodzin będzie jasny i oparty na niepodważalnych podstawach przekaz o małżeństwie. Zdrowy wykładni znajdowała w nauczaniu Kościoła, który ujmował małżeństwo jako sakrament²⁶⁷, którego celem jest zrodzenie i wychowanie potomstwa²⁶⁸, a istotą stanowi jedno małżeństwo. Edyta Stein opowiadała się za konfrontacją nauki katolickiej z poglądami dotyczącymi seksualności człowieka, głoszonymi przez inne dziedziny nauki: psychologię, pedagogikę, i patologię seksualną²⁶⁹, która w jej czasach wywierała coraz większy wpływ na młodzież w szkole, lekarzy i środowisko społeczne. Dlatego te byłyby mocną sprzątką wymaganom czasu, jej zdaniem, należy powrócić do zagadnień ludzkiej płciowości i seksualności, dając prawdziwie katolicką naukę o podstawach wychowania i przygotowania do małżeństwa, co „miałoby donieść znaczenie dla całego narodu, stanowiłoby silne oparcie dla wszystkich”²⁷⁰.

Antropologiczna wizja człowieka

W swojej antropologii chcąc ukazać człowieka, który jest osadzony w odwiecznym sensie stworzenia za *arche* doktor Stein uważa: Logos. Odnosić się do słów ewangelisty Jana: „na początku było Słowo” (J 1,1), „Słowu” nadaje szczególne znaczenie: odwieczny Sens, wieczna Mędrość²⁷¹ - co, co trwało wewnątrz trznie w Bogu, zostało zewnętrznie wypowiedziane. Druga Osoba - Chrystus - jest Słowem Boga, bo w Nim Ojciec się wypowiedział i to On stanowi całość zawartości Objawienia, dzięki czemu zawiera w sobie niezmienną *wyotno*, która kształtuje sens dziejów²⁷². Edyta Stein wyjaśnia, że to Bóg kształtuje w samym sobie wieczne formy, według których w czasie i wraz z czasem stwarzają świat, natomiast powołany do życia człowiek za swój prawzór i pierwowzór posiada istnienie Boskie²⁷³. Bóg mający pełnię istnienia cięgle je stworzeniu daruje, za stworzenie wydobywa się z wnętrza boskiego sensu tylko poprzez Logos. Wiata zaznacza, że tylko dzięki poznaniu i uznaniu Chrystusa jako sensu stworzenia, człowiek może odwołać się do sensu dziejów, do powołania swego istnienia

²⁶⁶ E. Stein, *Kobieta jej...*, s. 129.

²⁶⁷ Por. Tamże, s. 98.

²⁶⁸ Tamże, s. 129.

²⁶⁹ E. Stein, w: *Kobieta jej...*, posługuje się terminem: „patologia”. Odnosić się do dyskusji prowadzonych na uniwersytetach wśród pedagogów, zwraca uwagę na potrzebę konfrontacji chrześcijańskiej nauki z nowoczesnymi poglądami Sigmunda Freuda *dz. cyt.*, s. 129.

²⁷⁰ Por. E. Stein, *dz. cyt.*, s. 130.

²⁷¹ Por. E. Stein, *Byt skończony a byt wieczny*, tłum. J. I. Adamska, Poznań 1995, s. 146.

²⁷² Por. E. Stein, *dz. cyt.*, s. 148.

²⁷³ Por. Tamże, s. 147.

z boskim planem stworzenia i urzeczywistni je w czasie²⁷⁴. W swojej analizie aktu stworzenia podkreśla fakt, że tajemnicą natury ludzkiej jest to, iż to nie człowiek człowiekowi przekazuje życie, ale otrzymuje on je wprost od Boga²⁷⁵. W związku z tym samo stworzenie jest powołaniem do szczególnego zadania. Wyjaśnia te, że powołanie nie jest jakimś prawem pochodzącym z zewnątrz, ale specyfiką duchową, *wewnętrzny form*, podstawą duszy, która ujawnia się w życiu²⁷⁶. Doktor Stein słusznie zauważyła, że: „natura człowieka ani jego droga nie są grą przypadków, ale – gdy się patrzy na nie oczyma wiary – są dziełem Bożym. Bóg zobowiązuje każdego człowieka do wypełnienia tego, do czego jest powołany”²⁷⁷. Wobec rodzaju się już wtedy kategorii tzw. „płci kulturowej”, Edyta Stein z przekonaniem wskazuje, że byt ludzki zawiera w sobie dwa typy: męczyzny i kobiety. Według niej w tak stworzonej naturze człowieka nie możemy mówić o brakach i przeszkodach w osiągnięciu pełni. Bowiem zarówno natura kobieca jak i męska jest na swój sposób całkowita oraz ukazuje specyfikę tego, co ludzkie, dlatego też jest zdolna w pełni się rozwinąć w oparciu o zło one w niej przez Boga dary. Powołanie przez Boga męczyzny i kobiety niesie ze sobą odmiennie płci, a tym samym różne predyspozycje fizyczne i duchowe. Zakłada ona bycie innym, według wyobraźni tej, można je też zrozumieć jako pendant: „oboje (kobieta i mężczyzna) są sobie równi, ale niezupełnie; po prostu wzajemnie się uzupełniają, jak jedna rękawica drugą”²⁷⁸. Podkreśla tu komplementarność płci przez św. Teresę Benedykt. Była i jest katolicką wykładnią w stosunku do tendencji głoszonych przez ruchy feministyczne²⁷⁹.

Teologia małżeństwa

By wydobyc natury i pierwotne przeznaczenie człowieka Edyta Stein sięga do Biblii. W sposób nowatorski, jako filozof, podejmuje się teologicznej refleksji nad Księgą Rodzaju – opisami stworzenia, które stanowi dla niej fundament chrześcijańskiej antropologii, ukazującej prawdę o człowieku: jako „obrazie i podobieństwie Boga”²⁸⁰. Wydobycie zostaje podstawową prawdą o stworzeniu człowieka, który obdarowany został różnicą płci, a tym samym w strukturze bytowej został podporządkowany jej uwarunkowaniom. Osoba w całej swojej złożoności cielesno – duchowej istnieje, jako kobieta lub mężczyzna będąc bytem ludzkim²⁸¹. Edyta Stein zaznacza przy tym, że stworzenie człowieka dokonało się dzięki odrębnemu aktowi Bożemu, a uformowanie pierwszej

²⁷⁴Por. Tamże, s. 363n.

²⁷⁵Por. Tamże, s. 507.

²⁷⁶Por. E. Stein, *dz. cyt.*, s. 500.

²⁷⁷Tamże, s. 148.

²⁷⁸E. Stein, *Kobieta jej ...*, s. 31.

²⁷⁹Por. Tamże, s. 43.

²⁸⁰„Antropomorficzne wypowiedzi dotyczące kobiety i mężczyzny odnajdujemy w *Księdze Rodzaju* według pierwszego opowiadania o stworzeniu świata, Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo (hebr. 'adam), jako mężczyzn i kobiet (Rdz 1,27nn). Dlatego też zarówno kobieta jak i mężczyzna mają przed Bogiem taką samą wartość, a w swej różnicy płci stanowią obraz Boga (Rdz 5,1nn),„ Zob. więcej w: *Kobieta*, w: *Nowym Leksykonie Biblijnym*, red. H. Witczak, Kielce 2011, s. 353n.

²⁸¹Por. Jan Paweł II, List apostołski o godności i powołaniu kobiety, *Mulieris Dignitatem*, nr 6.

niewiasty z pierwszego mężczyzny dało jedno rodzajowi ludzkiemu²⁸². Odnosząc się do obu tekstów biblijnych o stworzeniu wiata wysuwa konkretne wnioski, które po krótko omówi.

W odniesieniu do tzw. jahwistycznego²⁸³ opowiadania Edyta Stein ukazuje osamotnienie mężczyzny, gdy wytworzona wiata ze wiatem przyrody jest niewystarczająca²⁸⁴ dla niego. Dlatego też zostaje stworzona kobieta „z ebra” mężczyzny i postawiana obok niego. Mężczyzna po powołaniu jej przez Boga do istnienia rozpoznaje ją, jako „kość z jego kości i ciało z jego ciała” (Rdz 2, 23), po czym zostaje ona nazwana „niewiastą” (ha išša). W języku biblijnym nazwa ta wskazuje na istotowość to samo kobiecy w stosunku do mężczyzny: ‘iš-‘išša – niewiasta, bo ta z mężczyzny (‘iš) została wzięta” (Rdz 2, 23). Edyta Stein podkreśla, że: „tak jak się z niego wzięła, tak miała z nim być „jednym ciałem” (Fleisch), niczym jedna żywa istota, choć jak on posiada jedno ciało (Leib) i duszę, a z nich obojga miało wyjść wszelkie istnienie ludzkie”²⁸⁵. Wyrażenie to ukazuje starotestamentalną prawdę o pokrewieństwie i przynależności każdej osoby do jednego rodzaju ludzkiego.

W odniesieniu do refleksji drugiego opisu stworzenia Edyta Stein rozwija wyżej wymienione wnioski w sposób bardziej precyzyjny. Tu mężczyzna i kobieta zostają stworzeni równocześnie nie przy czym, jak podkreśla, obojgu przyznane zostaje „powołanie – zawód: by odbiciem Boga, wydać na świat potomstwo poddać sobie ziemię”²⁸⁶. Realizacja tych zadań wiąże się z faktem, że Bóg-Stwórca i Pan daje człowiekowi udział w swej stwórczej naturze, obdarowując go błogosławieństwem płodności i w swym panowaniu przekazuje mu ziemię w posiadanie. Tym, co odróżnia podobieństwo Boga w ludziach od podobieństwa Boga ego innych stworzeń jest dane im polecenie, które tylko wtedy – zaznacza – ma sens, jeżeli osoby potrafią je zrozumieć i wypełnić

²⁸² E. Stein, *Czym jest człowiek. Antropologia teologiczna*, przeł. G. Sowiński, Kraków 2012, dz. cyt., s. 66.

²⁸³ Por., w: „Człowiek stworzony na Obraz Boga – Katechezy Jana Pawła II, wiaty Jan Paweł II w swojej katechezie wyjął: „W Księdze Rodzaju są dwa opisy stworzenia wiata. Czasowo wcześniejszy jest opis zawarty w rozdz. 2, późniejszy natomiast opis zawarty w rozdz. 1. Na ogół opisy te wzajemnie się dopełniają, jako że każdy z nich zawiera elementy, które z teologicznego punktu widzenia są bardzo bogate i cenne. Opis starszy, „jahwistyczny”, zawarty w rozdz. 2 Księgi Rodzaju nie zawiera wyrażenia „obraz Boga”; wyrażenie to należy więc wyliczyć do tekstu późniejszego, bardziej „teologicznego”. Niemniej, opis jahwistyczny ukazuje również, chociaż w sposób bardziej pośredni, tę samą prawdę. Oto człowiek stworzony przez Boga – Jahwe, choć może „nadać nazw” wszystkim zwierzętom (por. Rdz 2,19), nie znajduje wśród stworzeń wiata widzialnego żadnego, które mogłoby stanowić „odpowiedni dla niego pomoc”; stwierdza więc człowiek swój odrębność. Wśród tych elementów ujawnia się również to, że mężczyzna i kobieta są sobie równi co do natury i godności. O ile bowiem, jedna ze stworzonych uprzednio istot nie mogła stanowić dla człowieka pomocy do niego podobnej, to „pomoc” tak znalazł on w stworzonej przez Boga – Jahwe niewieście. Wedle Księgi Rodzaju 2,21-22 kobieta zostaje powołana do bytu z ciała: „z ebra” mężczyzny. Wskazuje to na to samo człowieczeństwo, na to, że — choć różni — są istotowo do siebie podobni. Ponieważ oboje są tej samej natury, obojgu przysługuje ta sama godność osoby, dz. cyt., [w:] www.apostol.pl/janpawelii/.../bog.../czlowiek-stworzony-na-obraz-boga

²⁸⁴ E. Stein, *Kobieta jej ...*, dz. cyt., s. 30.

²⁸⁵ E. Stein, *Czym jest ...*, s. 68.

²⁸⁶ Por. E. Stein, dz. cyt., s. 68.

w wiadomy oraz wolny sposób. Stąd właśnie nie poznanie i wola się włączyć tylko człowiekowi, to dzięki nim jest on podobny do Boga, jak każde inne stworzenie na ziemi²⁸⁷. Doktor Stein wydobywa podstawowe prawdy o kobiecie i mężczyźnie, a oboje są stworzeniem Boga, za zadanie mają być obrazem Stwórcy nie tylko przez panowanie nad ziemią i płodność, ale poprzez wspólnotę jedności. W swojej argumentacji odnosi się do Rdz 2, 20 wyjątkowo:

„Wyrażenie hebrajskie, jakie się tu pojawia, nie ma odpowiednika w żadnym innym języku (2,18). *Eser kenedo* – zupełnie dosłownie oznacza „pomoc równa mu a jednocześnie nie inna”, co na kształt zwierciadła, w którym mężczyzna mógłby ujrzeć swą własną naturę. To właśnie nie chcemy wyrazić te tłumaczenia, które mówią o pomocy odpowiedniej mężczyźnie. Można je zrozumieć, jako pendant, a oboje są sobie równi, ale niezupełnie; po prostu się uzupełniają, jak jedna ręką drugą”²⁸⁸.

Pokazuje, że mężczyzna odnajduje w kobiecie równą sobie partnerkę, z którą jest w stanie prowadzić dialog na płaszczyźnie całkowitej równości. Różnice płci nieskuteczne, ale zakładają komplementarność oraz wzajemną komunikację osób. Niewiasta została dana Adamowi jako „pomoc”, by ten nie był sam. Za pomoc hebrajskiego wyrażenia: *Eser Kenedo* – wi ta ukazała ich wzajemny stosunek dusz²⁸⁹. Dla patronki Europy²⁹⁰ czynnik duchowy stanowi istotę relacji damsko-męskiej, która nie może ograniczać się tylko do sfery cielesnej i fizycznej. Odpowiedź o przyczynę samotności mężczyzny doprowadza ją do odkrycia istoty duchowej komunii osób, której najwyższym sensem w przypadku duchowo-osobowego bytu jest wzajemna miłość i bycie w jedności wielu osób²⁹¹. Dla niej tej opisy nie są tylko relacją, ale ukazują podstawowy plan Boga w odniesieniu do ich związku – małżeństwa. „Mężczyzna i kobieta zostali stworzeni nie tylko w celu wzajemnego uzupełniania się, lecz także dla następnej generacji, z której każda powołana jest dla ucieleśnienia i działania czegoś nowego i własnego”²⁹². Pierwotne przeznaczenie człowieka, to współpraca z Bogiem i bycie jego partnerem. Trójosobowy Bóg w pełni mógł rozpoznać się nie w samotnym mężczyźnie, ale w spełnieniu bytu ludzkiego, którym jest wzajemna komunikaacja osób: mężczyzny i kobiety. Edyta Stein jasno zaznacza, że jedno przenika również ducha ludzkiego, co pozwala mężczyźnie odkryć kobietę, jako inne „ja” tego samego człowieczeństwa. „Fakt, że oboje mieli zrodzić ród ludzki, wskazuje na to, że sam Adam nie ucieleśniał w sobie pełni człowieczeństwa, lecz że miało ono zostać urzeczywistnione przez cały ród ludzki”²⁹³. Wynikająca z pierwotnego przeznaczenia komplementarność płci ukazuje dwa sposoby realizacji jednego człowieczeństwa. Samotność jak odczuwa mężczyzna jest, zdaniem niej, stanem ducha aniżeli potrzebą fizyczną. Dlatego ta kobieta w wolności swego bytu jako ta, która jest „kością z mojej kości” (por. Rdz 2, 23), jest

²⁸⁷Por. E. Stein, *dz. cyt.*, s. 69.

²⁸⁸E. Stein, *Kobieta jej ...*, s. 130.

²⁸⁹E. Stein, *Byt skończony ...*, *dz. cyt.*, s. 505.

²⁹⁰w. Jan Paweł II 1 października 1999 roku ogłosił w. Teresa Benedykt od Krzyżów – Edyta Stein wraz z w. Brygidą Szwedzką i w. Katarzyną Sienieńską patronkami Europy.

²⁹¹E. Stein, *Byt skończony ...*, *dz. cyt.*, s. 505n.

²⁹²E. Stein, *Kobieta jej ...*, s. 44.

²⁹³Por. E. Stein, *dz. cyt.*, s. 66.

w stanie odpowiedzi na ten duchowy stan Adama, wypełniając duchową pustkę – miłoci²⁹⁴. Odnosząc się do św. Tomasza z Akwinu, możemy powiedzieć, że mężczyzna jest poczynieniem i celem kobiety – Edyta przeciwstawia się temu, że kobieta jest „nieudanym mężczyzną”²⁹⁵. Dla niej mężczyzna może być zasadą kobiety tylko w tym sensie, że została ona utworzona z jego kości i ciała. Ponieważ cel zakłada zmierzanie ku czemuś, dlatego też: celem kobiety w tym wypadku byłoby poświęcenie się z mężczyzną²⁹⁶. Przypisywanie kobiecie funkcji jedynie uzupełniającego bytu jest, według niej, niedorzeczne, gdy każda stworzona byt ma swój własny, określony sens, cel, który realizuje niezależnie od innych stworzeń.

Teksty biblijne (dwa opisy stworzenia) wskazują na: „jedno dwojga”, która pomaga wyjść z pierwotnej samotności człowieka, aby stworzyć wzajemny związek, którym jest ustanowione przez Boga małżeństwo: w tym także dar ojcostwa i macierzyństwa. Ta jedno w akcie stworzenia stanowi obraz Boga jako Dawcy i źródła życia. Tu też ujawnia się istniejąca analogia pomiędzy płodnością Boga a człowieka. Bowiem żadna z płci zgodnie z prawem naturalnym nie jest w stanie przekazać życia sama z siebie, jest współzależna od drugiej. Edyta Stein podkreśla przy tym, że u kobiety występuje silniejszy związek z ciałem, co jest związane z jej przeznaczeniem do bycia matką, ale przez to stanowi jedno tego, co duchowe i cielesne²⁹⁷. Tłumaczy więc tak: jeżeli człowiek przewyższa siebie stworzenia tym, że jako duch jest odbiciem Boga, to jego siła rodzenia musi mieć swoje korzenie w duchu. Dlatego też fizyczne zjednoczenie mężczyzny i niewiasty, według zamysłu Stwórcy jest wyrazem i odbiciem zjednoczenia dusz²⁹⁸. Płodność powoduje to, iż człowiek uczestniczy w stwórczym akcie Boga i może wypełnić zadanie bycia obrazem Boga. Jednak poznanie siebie, jako *Imago Dei* (obrazu Boga) dokonuje się tylko w miłoci i poprzez miłość. Odnosząc się do św. Augustyna doktor Stein podkreśla: „Bóg stworzył człowieka na swój obraz. Bóg jednak jest Trójjedyny: jak Syn pochodzi od Ojca, a od Syna i Ojca Duchowi ty, tak kobieta pochodzi od mężczyzny, a od ich dwojga ich potomstwo. Bóg jest miłoci. Nie może być miłoci, gdzie nie ma przynajmniej dwu osób”²⁹⁹. Wzajemne poznanie obojga płci dokonuje się przez relację do drugiego „ty” i przez miłość, dzięki której kobieta i mężczyzna poznają siebie oraz Stwórcę.

Wnikliwa analiza Księgi Rodzaju - opisu stworzenia nie byłaby pełna bez odniesienia do perykopy o upadku pierwszych ludzi. Edyta Stein zauważa, że „zadanie –powołanie” dane mężczyźnie i kobiecie w porządku stworzenia nie spowodowało zniesienia prawa naturalnego oraz pierwotnego przeznaczenia³⁰⁰, lecz znacznie je osłabiło i naraziło na błądzenie. Grzech naruszył harmonię płci, co zakłóciło wzajemne ich relacje komple-

²⁹⁴ Por. E. Stein, *dz. cyt.*, s. 11.

²⁹⁵ Por. E. Stein, *dz. cyt.*, s. 11n.

²⁹⁶ Por. Tamże, s. 147n.

²⁹⁷ Por. Tamże, s. 65.

²⁹⁸ E. Stein, *Byt skończony ...*, *dz. cyt.*, s. 505n.

²⁹⁹ E. Stein, *Kobieta jej ...*, s. 31. W tym Jan Paweł II tymi słowami szerzej rozwinął w *Mulieris Dignitatem*, tym samym potwierdził słuszność wywodów Edyty Stein. Zob. więcej w: Jan Paweł II, *MD*, nr 7.

³⁰⁰ Por. E. Stein, *dz. cyt.*, s. 29.

mentarno ci i miło ci na rzecz panowania i podporządkowania oraz po dliwo ci. Skutki grzechu są inaczej odczuwane przez kobiet i mężczyzn, co pokazuje fragment z Rdz (3, 14-17), o czym Edyta Stein tak pisze: „kar za nieposłuszeństwo miała być utrata absolutnego panowania nad ziemią oraz poddaństwo ni szczyh stworze , twarda walka z nimi o chleb powszedni, utrudzenie prac i troska o jej wyniki”³⁰¹. Trud pracy, jej zdaniem, dotyka nie tylko samego Adama, ale i Ewę jako nieodłączną pomoc i towarzyszkę życia, która dzieli go z nim. Dodatkowo pierwsza niewiasta otrzymuje dwie inne kary: „trud rodzenia (...), ma jeszcze za karę by posłuszna mężczyźnie”³⁰², przy czym ta ostatnia jest wewnątrz trznie uwarunkowana i wynika z faktu, że to jej (a nie jemu) zależało na nim: „ku niemu bież kierowała swe pragnienia” (Rdz 3, 16). W swojej analizie wi ta zaznacza, że następstwa grzechu wskazują na jego treść. Odwołując się do sceny po upadku Adama i Ewy, gdzie oboje zaczynają się inaczej postrzegać nie tylko – wskazuje – na utracę pierwotnej niewinności, ale też i na grzech zmysłowości. Pokusa, której uległa Ewa, według wi tej, miała w sobie komponent poznawczy i nie stanowiła tylko wypowiedzenia nieposłuszeństwa Bogu³⁰³. Mimo, że niewiasta jako pierwsza uległa podszeptom węża, to jednak prawda biblijna jest jedna: wskazuje na fakt, iż pierwszy grzech jest grzechem „pierwszych rodziców”, który dalszej kolejno ci jest przekazywany na cały ród ludzki.

W odniesieniu do słów biblijnych: „ta dopiero jest kościel z mojej kościel i ciałem z mojego ciała” (Rdz 2, 23) doktor Stein podkreśla, że po grzechu Ewa traci swój dan od Boga wielkość, z osoby (podmiotu), przyjmuje rolę przedmiotu. Zostaje zniesiony pierwotny wymiar i znaczenie osoby i jej człowieczeństwo, które wyraża się w jedności. Mężczyzna obciążony winą niewiast (por. Rdz 3, 12) stawia tym samym zarzut Bogu, bo to On dał mu ją za towarzyszkę. Degradacji ulega również kondycja męskiej natury w następstwie, czego zdaniem wi tej, dochodzi do wypaczonego podejścia do obowiązków: jako mężczyzna i ojca. Przejawem przedmiotowego traktowania płci przeciwnej są nadużycia stosunku płciowego, który sprowadzony zostaje do zaspokojenia po dliwości bez troski o potomstwo, a nawet jego kosztem. Pierwotne powołanie ukazało kobiecie wyrażenie się w powołaniu do macierzyństwa oraz męskości, która przejawia się w ojcostwie. Jednak w skutek grzechu Ewa nosi w sobie wiskzy cię ar, bowiem nie tylko zostało zranione jej ciało, ale przede wszystkim serce; kobiecie bardzo trudno jest wyzbyć się instynktu macierzyńskiego w przeciwieństwie do mężczyzny, któremu łatwiej jest uwolnić się od potencjalnego ojcostwa. Dlatego ten grzech skutkuje u niej nieporządkiem miłości przejawiającym się w tym, że jest podatna na lęk, kaprysy, po dania, uzależnienie od mężczyzny wraz z niewolniczym przywiązaniem do niego oraz do dzieci³⁰⁴. To, co było fundamentem równości między rodzajem męskim i e-

³⁰¹ Tam e, s. 32.

³⁰² Tam e, s. 33.

³⁰³ E. Stein w: *Kobieta jej ...*, Edyta wysuwa następujący wniosek: „fakt, że kusiciel zwrócił się do kobiety może wskazywać, że miał on tutaj jakieś łatwiejsze dojście – a niekoniecznie, że kobieta jest bardziej skłonna do złego (oboje byli wolni od skłonności do złego) – i że to, czym w jej kusie, przedstawiało dla niej większe znaczenie”, *dz. cyt.*, s. 34.

³⁰⁴ Por. E. Stein, *dz. cyt.*, s. 34n.

skim, w konsekwencji grzechu zaowocowało naruszeniem komunii jedno ci i wzajemnej miłości prowadząc do walki pomiędzy kobietami a mężczyznami, a po braku akceptacji własnej płci.

Upadek to nie tylko grzech i śmierć jako jego następstwo, ale to też dana przez Boga obietnica: „Wprowadzam nieprzyjaciółmi do ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a jej, ono ugodzi cię w głowę, a ty ugodzisz je w pięć” (Rdz 3,15). Komentarze tego fragmentu Protoewangelii wskazują na Matkę Bożą i Zbawiciela – co zauważa Edyta Stein – nie wyklucza faktu, że już pierwszej kobiecie, której Adam nadał imię „matka wszystkich żyjących”³⁰⁵ oraz wszystkim następnym niewiastom, została postawiona walka ze złem, jako zadanie i przygotowanie na ponowne osiągnięcie życia. Stąd te słowa Ewy: „Bóg dał mi syna”³⁰⁶ są intuicyjnym odczytaniem błogosławieństwa, danego w synu, które izraelskie kobiety wiernie wypełniały, rodząc potomków z nadzieją im dane będzie zobaczyć dzieło zbawienia. Tu uwidacznia się, jej zdaniem, szczególnie wiążące starotestamentalnego upadku z nowotestamentalnym zbawieniem, gdzie kobiety „tak” decyduje o losie całej ludzkości. Nowy Testament przynosi realizację danej przez Boga obietnicy. Zostaje przywrócony pierwotny porządek, który mężczyźni nie dają pierwszeństwo przez fakt przyjęcia Chrystusa na ziemi, natomiast kobieta doznaje wyniesienia w Maryi – Matce Zbawiciela. To w niewieście – nowej Ewie – widzi początek zbawczego poselstwa i realizacji Królestwa Bożego³⁰⁷. Natomiast paralelizm: Adam – Chrystus, Ewa – Maryja wskazuje na to, że: „u wejścia do nowego królestwa nie stoi para ludzka, jak ta pierwsza, lecz Matka Boża i Syn: Syn Boży”³⁰⁸. To w Maryi widzi wyróżnienie kobiety, przywrócenie godności, gdy Maryja po upadku Ewy odzyskuje to, co tamta utraciła: „tam i tu o losach całej ludzkości decyduje „tak” wyrzeczone kobiecymi ustami”³⁰⁹. W Maryi włączono wszystkie kobiety i otrzymują zadanie walki ze złem oraz przygotowanie na odzyskanie życia³¹⁰.

Doktor Stein odnosić się do Nowego Testamentu, a szczególnie Listów Pawłowych stwierdza, że wyróżnienie płci jest skierowane nastąpiło przez fakt wybrania i powołania do tworzenia Królestwa Bożego³¹¹, a płci mężczyźni przez odkupienie, które dokonało się dzięki Chrystusowi, tym samym została zaakcentowana pewna nadrzędność mężczyzny. Zostaje wprowadzony nowy porządek w relacji obu płci, za którym stoi odrzucenie

³⁰⁵ Por. E. Stein, *dz. cyt.*, s. 34.

³⁰⁶ Por. E. Stein, *dz. cyt.*, s. 53.

³⁰⁷ E. Stein, w: *Kobieta jej ...*, nawiązując do Królestwa Bożego podkreśla: „Fakt, że właśnie kobieta była tym człowiekiem, wybranym do pomocy w zakładaniu nowego królestwa Bożego jest wyróżnieniem dla płci niewieściej”, *dz. cyt.*, s. 34.

³⁰⁸ Tamże, s. 35.

³⁰⁹ Tamże, s. 35.

³¹⁰ Por. E. Stein, *dz. cyt.*, s. 34.

³¹¹ E. Stein, w: *Kobieta jej ...*, szerzej wyjaśnia tymi słowami: „dzisiaj jest sprawa normalna, że kobiety powołują się wyłącznie do służby Bożej, rozwijając w niej najbardziej różnorodną działalność. Ten sam w. Paweł, u którego widzieliśmy jeszcze bardzo silny wpływ pojęć starotestamentalnych, wypowiedział się jasno, że jego zdaniem dobrze jest, gdy mężczyzna i kobieta zawierają związek małżeński, ale lepiej, gdy pozostają wolni, dla Pana. Wystawia działalność kobiet w służbie pierwszej społeczności kapłańskiej (1 Kor 7)”, *dz. cyt.*, s. 54.

uwarunkowa spowodowanych grzechem pierworodnym³¹². Odwołuj c si do Pierwszego Listu do Koryntian Edyta Stein zauwa a, e: „podobnie m czyzna nie został stworzony dla kobiety, ani kobieta bez m czyzny. (...). Zreszt u Pana, ani m czyzna nie jest bez kobiety, ani kobieta bez m czyzny”³¹³. Uwaga natomiast za wi c relacj jaka tu zachodzi, bowiem odkrywa ona na nowo porz dek stworzenia i odkupienia, a tym samym podkre la, e oboje s przeznaczeni do prowadzenia ze sob jednego ycia, jako jedno . Przy czym m czy nie jako stworzonemu najpierw – przysługuje rola wiod ca i kierownicza. Tym samym, wedlug wi tej, nie oddaje ona: „w sposób wierny porz dku pierwotnego i zbawczego; akcentuj c stosunek dominacji i przyjmuj c poprzednie stanowisko m czyzny pomi dzy Zbawicielem i niewiast , wykazuje jeszcze znamie porz dku, jaki panował w naturze upadłej”³¹⁴. Jednak w porz dku łaski i wiary nie ma ró nicy płci, wszyscy ludzie s i stanowi jedno w Chrystusie, proklamowana została równo płci.

Doktor Stein si gaj c do Listu do Efezjan wyja nia za pomoc analogii, e zwi zek mał e ski ma by wspólnot na wzór Ko cioła. Jej zdaniem, je li m ma by głow ony i całej rodziny na wzór Chrystusa, to jego zadaniem b dzie tak pokierowa t mał komórk , aby ka dy człowiek mógł w pełni rozwija swoje dary ku dobru cało ci i osi gni ciu zbawienia³¹⁵. Tym samym przywrócony zostaje obraz Boga w człowieku: „ka dy m czyzna winien odzwierciedla Chrystusa, a we wspólnocie mał e skiej miłuj c trosk Chrystusa do swego Ko cioła. Kobieta podporz dkowuje mu si dobrowolnie z miło ci , ma w m czy nie czci obraz Chrystusa, a sama odzwierciedla rysy Matki Bo ej”³¹⁶. Ta pogł biona refleksja pozwoliła Edycie Stein wydoby pierwotne przeznaczenie i powołanie: kobiety, by by matk oraz m czyzny – by ojcem. Ukazała, e m czyzna od pocztku posiada ciało i umysł wyposa ony do walki i zdobywania, aby czyni sobie ziemi poddan i panowa nad ni . Powołaniem kobiety jest bycie towarzyszk i pomoc , a w odró nieniu od niego w zgodzie z darami swej natury jest ona bardziej nastawiona na opiek , ochron , co wynika z faktu macierzy stwa zarówno fizycznego, jak i duchowego. Mał e stwo jest naturalnym, ustanowionym przez Boga zwi zkiem ł cz ym dwoje ludzi odmiennej płci – kobiet i m czyzn³¹⁷.

³¹² Por. E. Stein, *dz. cyt.*, s. 35.

³¹³ Tam e, s. 36.

³¹⁴ Tam e, s. 37.

³¹⁵ Por. E. Stein, *dz. cyt.*, s. 39.

³¹⁶ Tam e, s. 41.

³¹⁷ „Z impulsu Ducha wi tego praojciec rodu ludzkiego uznał wi mał e sk za trwał i nierozzerwaln słowami: «Ta dopiero jest ko ci z moich ko ci i ciałem z mego ciała!... «Dlatego te m czyzna opuszcza ojca swego i matk swoj i ł czy si z zon tak ci le, e staj si jednym ciałem» [Rdz 2, 23n.; por. Ef 5, 31]. A e wi ta ł czy i spaja tylko dwoje, Chrystus Pan uczy jeszcze ja niej, powtarzaj c te słowa jak słowa Bo e i dodaj c: «A tak ju nie s dwojgiem, lecz jednym ciałem» [Mt 19,6; Mk 10,8], (...) trwało tej wi zi, tak dawno wyartykułowan przez Adama, potwierdza słowami: «Co wi c Bóg zł czył, człowiek niech nie rozdziela» [Mt 19, 6; Mk 10, 9]”. Zob. wi cej w: „Mał e stwo, w: E. Stein, *Czym jest ...*, *dz. cyt.*, s. 263.

Idea kształtowania

Dla Edyty Stein wychowanie i idea kształtowania osoby są celem całej jej działalności naukowo-pedagogicznej. Dlatego też wiedząc, że człowiek nie jest w stanie sam siebie do końca ukształtować, stał się tym, czym powinien być według swego przeznaczenia – podkreśla – „nad jego kształtowaniem pracują inni”³¹⁸ w porządku przyrodzonym tj. rodzina i państwo oraz nadprzyrodzonym – Kościół.

„Celem indywidualnego kształcenia jest pomóc człowiekowi dojść do tego, czym ma on być zupełnie osobiście, podając swój własny drog i wykonać swoje dzieło. Jego droga nie jest drogą, którą dowolnie sobie obiera, lecz po tej drodze wiedzie go Bóg. Kto „chce doprowadzić do prawdziwego rozwoju indywidualności, musi prowadzić do zawierzenia Opatrzności Bożej, gotowość do rozważania jej znaków i pójdzie za nimi”³¹⁹.

Patronka Europy pokazuje tym samym, że nie jest możliwe osiągnięcie celu, gdy nie jest on zarysowany i przedstawiony osobie, przy czym wymagania czasu należy zawsze dostosować do wymagań wieczności, czyli wiecznego porządku bytu³²⁰. Chcąc pomóc zarówno mężczyźnie jak i kobiecie wypełnić swoje odwieczne powołanie, wita stawia im cele, dzięki którym zrealizują dane im od Boga odwieczne zadanie: być obrazem Boga, czynić sobie ziemi poddań i wydać na świat potomstwo. Przypomina, że małżonkowie czerpią swe siły właśnie z sakramentu, który ich związek konsekruje i czyni w tym. Ona z mężem stanowi jedno jako członkowie Mistycznego Ciała Chrystusa, świadcząc o sobie jako o jedno, a tym samym zostali powołani do zrodzenia potomstwa – małżeństwo: „staje się istotnym organem płodności Kościoła”, gdy miłość zawsze umacnia powołanie – buduje na naturze i ją wydoskonala³²¹. Naturalne obdarowanie i predyspozycje niewiasty uzdalniają ją do bycia towarzyszką mężczyzny. Zdaniem Edyty Stein to zadanie kobieta wypełni najlepiej, gdy sprawy męża uczyni swoimi. Uczestnictwo w życiu zawodowym może przejawiać się na wielu płaszczyznach, jednak nadrzędnym zadaniem jest taka organizacja życia domowego by nie zakłócała pracy zawodowej. Bezpośrednia pomoc jest w pełni możliwa, gdy małżonkowie prowadzą firmę, mają podobne wykształcenie i pasje.

Odwiecznym przeznaczeniem mężczyzny jest walka o byt i zapewnienie rodzinie godziwych warunków do życia, stąd pomoc kobiety będzie polegać na rozsądnym i umiejętnym gospodarowaniu budżetem domowym i podjęciem pracy zarobkowej. Wznieca na siebie współodpowiedzialność za utrzymanie rodziny. Przy czym wita przestrzega przed istniejącym zagrożeniem ze strony pracy, aby ta nie pochłaniała całkowicie sił fizycznych i duchowych obojga małżonków, by tym samym nie zaniedbywali swych obowiązków jako rodzice i względem siebie nawzajem. Przypomina o ogromnej roli jaką odgrywa pielęgnowanie i rozwój wartości duchowych, które kształtują osobowość, jak równie rozwijają nadprzyrodzone życie, dzięki któremu będą mogli wypełnić zobowiązanie jakie płynie z przysięgi złożonej w dniu ślubu³²². Dlatego

³¹⁸ E. Stein, *Kobieta jej ...*, dz. cyt., s. 197.

³¹⁹ Tamże, s. 191.

³²⁰ Por. E. Stein, dz. cyt., s. 180.

³²¹ Por. E. Stein, dz. cyt., s. 98.

³²² Por. Tamże, s. 49.

te podstaw chrześcijańskiej rodziny jest, jak zaznacza: niedzielna Eucharystia, modlitwa, udział w rekolekcjach i spowiedź.

Patronka Europy wskazuje, że w naturze kobiety jest troska o otoczenie: o jej piękno, harmonię, porządek, które wspomaga dobre samopoczucie w domu oraz przyczynia się do polepszenia atmosfery i klimatu potrzebnego w prawidłowym rozwoju³²³ domowników. To w zwyczajach Maryi nad starodawnym wizerunkiem uzasadnia naturalną rolę kobiet: dobro, piękno i harmonię, a odrazem do tego co: brzydkie, niskie i pospolite. Te cechy Edyta Stein nazywa, *species* duszy kobiecej, która chroni ją przed tym, co materialne i zwierzęce. Uwrażliwia ją natomiast na życie duchowe, otwiera na Miłość Boga, którą Chrystus rozlewa później na Jego członki, czyli: matkę i innych³²⁴. Stworzony przez kobietę dom (o czym należałoby pamiętać) jest fundamentem życia dorosłego już dziecka, a zaczerpnięte od rodziców wzorce stanowi budulec w dojrzałym życiu ich dzieci. Dlatego też w swoich dziełach Edyta Stein dużo uwagi poświęca roli wpływającej z powołania kobiety do małżeństwa i macierzyństwa. Podkreśla ciekawy fakt, że: „wychowuje przede wszystkim rodzina. Dom rodzinny otwarty i twórczo zaangażowany w życie kulturalnym kształtuje osoby również przez tzw. dobrą wychowawczą, pozwalając na swobodne wrastanie w świat obiektywnego ducha”³²⁵, czego nie dadzą żadne instytucje społeczne.

Podsumowanie

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie, w jaki sposób Edyta Stein rozumie prawdziwą naturę i powołanie mężczyzny i kobiety, czyli prezentacja jej teologii na temat małżeństwa. Jako dociekliwy i otwarty na prawdę naukowiec nie zamyka się tylko w kręgu filozofii i nauk humanistycznych, ale pragnąc odnaleźć ostateczne przeznaczenie człowieka tworzy w pełni chrześcijańską antropologię. Objawienie i teologia ukazały jej wspólne dla mężczyzny i kobiety pierwotne i nadprzyrodzone powołanie do bycia obrazem Boga, płodności i czynienia sobie ziemi poddanej. W świetle pierwotnego przeznaczenia wiążąca podkreśla komplementarność obu płci z ontycznego punktu widzenia. Nie można, jej zdaniem, mówić o panowaniu mężczyzny nad kobietą, gdyż w odwiecznym zamysłu Boga istniała harmonia, wiążąca jedno i drugie oraz wspólnota miłości. Niewiasta słyszała mężczyzny nie błądnie niejako „zwierciadłem”³²⁶ dla płci przeciwnej. Zmiana tej sytuacji spowodowała upadek – z towarzyszącej stała się ona poddana. To, co stanowiło fundament równości płci po grzechu zapoczątkowało walkę i brak akceptacji własnej tożsamości płciowej. Dopiero obietnica zbawienia i jej wypełnienie w Nowym Testamencie przynosi kobiecie odzyskanie utraconej godności przez Maryję, za mężczyzny nie ukoronowanie w Chrystusie. Z tego wynika, że małżeństwo jest nie tylko „naturalnym zwyczajem ludzkim, który zapewnia prokreację rodu ludzkiego, a tym samym umożliwia dalsze rozkrzewianie Kościoła, lecz stanowi ‘symbol zjednoczenia Chrystusa i Ko-

³²³ Por. Tamże, s. 59.

³²⁴ Por. Tamże, s. 51.

³²⁵ Tamże, s. 214.

³²⁶ Por. Tamże, *Kobieta jej...*, s. 31.

ciała', zgodnie ze słowami Apostoła: «Tajemnica to wielka, a ja mówi : w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła» [Ef 5, 32]³²⁷.

THEOLOGY OF MARRIAGE IN THE LIGHT OF THE TEACHING OF EDITH STEIN (SAINT TERESA BENEDICTS OF THE CROSS)

Summary:

Edyta Stein, a German Jewess, outstanding figure in the world of science: doctor of philosophy, phenomenologist, pedagogue, translator, Carmelite and martyr of Auschwitz; in her work she devoted much space to women and anthropology. In response to the growing feminism and the crisis of marriage, she delivered numerous lectures and conferences, which were collected in the cause: "Women and Her Tasks According to Nature and Grace". The article aims to show how the patroness of Europe draws out the nature and original destiny of the man he/she implements in the sacrament of marriage. What tasks put both spouses in a position to fully develop their humanity. Especially today, when the role of marriage is emphasized, it is necessary to refer to what the Saints left behind in the vault of the Church, including Edyta Stein herself.

Bibliografia:

- ADAMSAKA J. I., *M dro miło ci. Rzecz o duchowo ci Edyty Stein*, Pelpin 1998.
 JAN PAWEŁ II, List apostolski o godno ci i powołaniu kobiety, *Mulieris Dignitatem*.
 NOWY LEKSYKON BIBLIJNY, (Red.) Witczak H, Kielce 2011.
 STEIN E., *Byt sko czony a byt wieczny*, tłum. Adamska J.I., Pozna 1995.
 STEIN E., *Czym jest człowiek. Antropologia teologiczna*, przeł. Sowi ski G., Kraków 2012.
 STEIN E., *Dzieje pewnej rodziny ydowskiej*, tłum. Adamska J. I., Kraków 2005.
 STEIN E., *Kobieta jej zadania według natury i łaski*, tłum. Adamska J. I., Pelplin 1999.

³²⁷ E. Stein, *Czym jest ...*, dz. cyt., s. 262.